

O powodach podjęcia takiej decyzji rozmawialiśmy z geodetą powiatowym Moniką Jaroszewską (patrz wywiad na s. 10).

Urzędniczka podnosi w nim przede wszystkim argument spójności danych. Wykonawcę mogłoby bowiem korcić, by sprzedać klientowi mapę, ale nie przekazywać do ODGiK-u zaktualizowanych danych PZGiK lub też zrobić to z opóźnieniem (przecież klient chce mieć mapę „na wczoraj”, po co więc czekać na weryfikację operatu). Upowszechnienie takiej praktyki mogłoby doprowadzić do obniżenia jakości zasobu, głównie w zakresie aktualności. Tyle tylko, że taka praktyka już teraz jest przecież karana grzywną, na co zresztą zwraca uwagę na swojej stronie internetowej śląski WINGiK. Warto więc zadać sobie pytanie, czy urzędnicy na tyle nie ufają wykonawcom, że potrzebują podwójnego systemu zabezpieczeń (uwierzytelnienie + grzywna).

Ciekawe rozwiązanie tego problemu wypracowano w powiecie olkuskim. Za namową lokalnego stowarzyszenia geo-

detów tamtejszy starosta wydał zarządzenie, w którym zniósł obowiązek uwierzytelniania map do celów projektowych. Z drugiej strony – by zapewnić spójność rejestrów – pracownikiem Wydziału Architektury, Budownictwa i Inwestycji zapewniono elektroniczny dostęp do baz danych PZGiK. Dzięki temu w razie wątpliwości sami mogą sprawdzić, czy dane na mapie zgadzają się z tym, co znajduje się w zasobie. Gdzie jest chęć, znajdzie się i sposób – chciałoby się podsumować.

W wywiadzie z Moniką Jaroszewską nie bez kozery pytamy o przychody z uwierzytelniania. Według wycień GUGiK-u w skali kraju stanowią one nawet 40 mln zł rocznie, czyli połowę opłat uiszczanych w ODGiK-ach przez wykonawców. Nawet jeśli w praktyce są to kwoty niższe, ich utrata i tak w oczywisty sposób odbiłaby się na jakości zasobu. Trudno się więc dziwić starostwom, że nie odpuszczają uwierzytelniania.

Z drugiej strony sensowne argumenty w sporze o uwierzytelnianie mają rów-

nież wykonawcy, oczywiście niechętnie patrzący na tę procedurę. Po pierwsze, to kolejny element biurokratycznej maszyny, który opóźnia przekazanie mapy klientowi. Po drugie, to niewielki, ale jednak dodatkowy koszt. Można go oczywiście wliczyć w cenę usługi, ale znając realia rynku geodezyjnego, wiemy, że to nie takie proste. Po trzecie, w grę wchodzi aspekt ambicjonalny. Po co w pocie czoła zdobywać uprawnienia, skoro bez czerwonej urzędniczej pieczętki opracowania wykonawców są i tak nic nie warte?

Reakcje na stanowisko GUNB pokazują, że zamieszanie wokół uwierzytelniania szybko się nie skończy, a już na pewno problemu nie rozwiążą kolejne interpretacje. Optymizmem nie napawają toczące się właśnie prace legislacyjne, które mogą wprowadzić jeszcze większe zamieszanie.

Najbliżej uchwalenia jest nowelizacja tzw. megaustawy telekomunikacyjnej. Początkowo w jej projekcie znalazł się zapis, że MdCP na potrzeby narad koordynacyjnych ma być obowiązkowo uwierzytelniana. Podczas I czytania posłanka PiS Anna Paluch (geodeta z wykształcenia) zaproponowała zniesienie tego wymogu, a strona rządowa od razu na to przystała. Ale nawet jeśli przepis w tym kształcie wejdzie w życie, z pewnością znajdą się starostwa, które i tak będą wymagać uwierzytelnień. Takim sytuacjom sprzyjać będzie fakt, że w projektach telekomunikacyjnych inwestorom szczególnie zależy na czasie (dlatego właśnie nowelizowana jest megaustawa). Kto z nich zdecyduje się więc na wielomiesięczne batalie ze starostwem, których stawką jest względnie niewielka opłata za pieczętkę?

Z kolei Ministerstwo Środowiska opublikowało niedawno projekt nowego *Prawa wodnego*. Również w nim znajdziemy kilka wzmianek o obowiązku uwierzytelniania dokumentów geodezyjnych. Trwają ponadto prace nad *Kodeksem budowlanym* – bez wątpienia i tu GUGiK lobbuje za wprowadzeniem zapisów dotyczących uwierzytelniania.

Czy jednak wciskanie takiego wymogu do każdej możliwej ustawy sprawi, że kontrowersje wokół niego wreszcie ucichną? Sięgając do ekspertyzy prof. Marka Chmaja, można mieć wątpliwości. Przypomnijmy, że przedstawił on 6 zarzutów wobec regulacji dotyczących uwierzytelniania, a na razie GUGiK lata tylko jedną dziurę, i to powoli. Powiatowe interpretacje szybko więc nie znikną, chyba że – tak jak w powiecie olkuskim i kilku innych – lokalni geodeci i urzędnicy usiądą do stołu i po partnersku dojdą do porozumienia.

Jerzy Królikowski

Komentarz Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego

Z informacji naszych członków wynika, że mapy z inwentaryzacji powykonawczych podpisane wyłącznie przez wykonawców prac honorowane są np. w: Sosnowcu, Będzinie, Olkuszu, Wodzisławiu Śląskim, Wołowie, Radomsku, Tomaszowie Mazowieckim, Tomaszowie Lubelskim, Biłgoraju i Zamościu. Wiemy również, że stanowisko Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego jest przedmiotem analiz wielu starostw oraz tematem szkoleń prowadzonych przez wojewódzkich inspektorów nadzoru budowlanego.

W ocenie PTG dokument ten nie pozostawia już żadnych wątpliwości interpretacyjnych. Występująca obecnie różnorodność podejścia poszczególnych starostw do tego tematu wynika naszym zdaniem zarówno z dotychczasowych zaleceń i stanowisk sformułowanych przez organy służby geodezyjnej i kartograficznej, jak i z tego, że stanowisko GUNB nie zostało z urzędu rozesłane do podległych struktur administracji. W naszym przekonaniu zmiana dotychczasowych – niezasadnych – wymagań powiatowych inspektorów nadzoru budowlanego w zasadzie dokonuje się tylko na skutek działań członków i sympatyków PTG.

Przykład piaseczyński dowodzi, że nadal wadliwie interpretowane są dwie odrębne instytucje prawne: opatrywanie dokumentów przeznaczonych dla zamawiającego klauzulami urzędowymi (co przewidują przepisy wydane na podstawie art. 40 ust. 8 *Pgik*) i uwierzytelnianie dokumentacji w trybie przepisów wydanych na podstawie art. 12d ust. 2 tej ustawy. W naszej ocenie organ z urzędu (nieodpłatnie i bez wniosku) powinien opatrywać dokumenty klauzulami wydanymi na podstawie art. 40 ust. 8 *Pgik*, a więc na podstawie przepisów rozporządzenia z 2013 r. ws. PZGiK, ponieważ ww. przepisy funkcjonują w niezmienionej postaci co najmniej od roku 2013. Nowelizacja z 2014 r. (jak i późniejsze) tych przepisów w ogóle nie zmieniły! Innymi słowy, uwierzytelnienie w rozumieniu art. 12d ust. 2 nowelizacji z 2014 r. dotyczy całkowicie odrębnej, nowej czynności. Czynność uwierzytelnienia, wg obecnego brzmienia *Pgik*, za którą organ ma prawo pobrać opłatę, winna wyrażać się w urzędowym potwierdzeniu zgodności przedłożonego dokumentu z bazami danych lub dokumentacją przekazaną przez wykonawcę do zasobu. Tymczasem klauzula urzędowa z załącznika nr 5 do rozporządzenia ws. PZGiK w ogóle tego nie potwierdza. Zaistniały „problem” sprowadza się do wadliwości przepisów, w których nie określono legalnej, urzędowej treści klauzuli uwierzytelnienia. Na ten aspekt zwrócił uwagę Naczelny Sąd Administracyjny (sygn. akt I OSK 1693/15), twierdząc, że to dopiero ostatnia nowelizacja wprowadziła w tym zakresie wątpliwości interpretacyjne.

Zdaniem PTG niektóre organy administracji (wręcz ich większość) całkowicie niezasadnie realizują składane wnioski o uwierzytelnienie map do celów projektowych albo z inwentaryzacji obiektów budowlanych w trybie art. 12b ust. 5 *Pgik*, bazując na przepisach wydanych na podstawie art. 12d ust. 2 ustawy, podczas gdy ten rodzaj dokumentacji – ewidentnie przeznaczony dla potrzeb budownictwa – w ogóle nie powinien być przedmiotem uwierzytelniania.

Adam Wójcik (sekretarz Zarządu PTG)